GŁOS NARODU

NR. 517. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 20. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. sw. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 20. października.

Urzędowo donoszą dnia 20. października 1916:

Wschodni teren:

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na granicy węgiersko-rumuńskiej trwa dalej walka. Na południowy wschód od Dornej Watry odebrano nieprzyjacielowi Monte Rusului.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Nad Narajówką niemieckie wojska przy wzięciu szturmem jednego wzgórza, zabrały nieprzyjacielowi przeszło 2.050 jeńców i 11 karabinów maszynowych. Nad najgórniejszym Stochodem rozbiło się kilka ataków.

Włoski teren.

W obszarze Pasubio trwa walka dalej. Po długiem gwałtownem ostrzeliwaniu zaatakowali Włosi wczoraj o g. 4 popołudniu ponownie nasze pozycye na północ od szczytu. Znowu przyszło do zaciętych walk z blizka. Pod komendą swego pułkownika brygadyera Ellisona odrzucili ponownie krwawo dzielni tyrolscy strzelcy cesarscy pułku 1, 3 i 4 wszystkie ataki.

Wszystkie pozycye pozostały w naszem posiadaniu. Wzięto przeszło 100 Włochów do niewoli.

Poparty silną artyleryą zaatakował jeden batalion alpini Forcela di Sadole i mały Cauriol na froncie doliny Fleims. Atak załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych.

Południowo wschodni teren:

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, m. p. p.

Komunikat bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Komunikat sztabu generalnego z dn. 19. bm.: Między jeziorem Prespa a koleją Bitolia—Florina zwykły ogień działowy. W kolanie Czerny gwałtowny ogień artyleryi i akcya piechoty. Bitwa jest w toku. Słaby nieprzyjacielski atak w kierunku Tarnowy został odparty. W dolinie Moglenicy z obu stron Wardaru słaba czynność artyleryi. Na froncie Strumy żywa czynność wywiadowcza i miejscami ogień działowy. Na wybrzeżu egiejskiem nieprzyjacielski krążownik strzelał bez skutku wzgórza koło Orfano. Na froncie rumuńskim nic istotnego.

Na froncie zachodnim.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z 18. bm., 3 godz. popoł.: Podczas dnia wczorajszego wznowili Niemcy ataki na francuskie pozycye pod Sailly—Saillisel. Trzy ataki, które wyszły z północy i ze wschodu zostały w skutek naszego ognia złamane, i przyniosły Niemcom ciężkie straty. Wszystkie francuskie korzyści zostały utrzymane. Podczas nocy nie brała piechota udziału w walkach.

Na południe od Sommy wykonali Niemcy o godz. 5 rano na wschód od Berny—en—Santerre atak [illegible] francuskich. Niektóre części pierwszych kolumn szturmujących zdołały się wedrzeć w wysunięte rowy, ale zdobywcy zostali wybici, albo, w przeciwnym razie, do niewoli wzięci. Następne kolumny zostały [illegible] ogień zaporowy i musiały w nieporządku ustąpić, pozostawiając zabitych na placu.

Na południe od Avre wdarły się francuskie oddziały wywiadowcze w okolicy Fresnières do niemieckiego rowu, i przyprowadziły jeńców. Na połud. od Reims powiodło się im inne spotkanie w odcinku Lapontelle.

Godz. 11 w nocy: Na północ od Sommy u[illegible] zdobycie wsi Sailly—Saillisel i [illegible] nieprzyjaciela z grzbietów górskich na półn. wschód od tej wsi.

Na połud. od Sommy została wzięta w ataku linia niemiecka na całym froncie między Maisonnette a Biaches. Przy obu tych przedsięwzięciach wzięliśmy 200 jeńców, w tem 5 oficerów, i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.

Walki lotników: Lotnicy nasi byli pomimo burzy bardzo czynni. W ciągu dnia 17 bm. stracono na froncie Sommy trzy nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, jeden koło Baizercourt—le—Haut, [illegible] Bouchavesnes i między Rocquigny a Le Transloy.

Nowa pożyczka angielska.

Nowy Jork. (B. kor.) Zastępca biura Wolffa donosi w depeszy iskrowej z dn. 17 b. m.: Jak donoszą, Anglia tratkuje o nową pożyczkę w wysokości 250 milionów dolarów. Warunki pożyczki mają być takie same, jak przy pożyczce sierpniowej w tej samej wysokości.

Norwegia a łodzie podwodne.

Berlin. (B. Kor.) „Nord. Allg. Ztg.“ donosi: Rząd norweski, aby osłabić wrażenie rozporządzenia z dn. 13 bm., ogłosił swą odpowiedź na memoryał państw koalicyi co do traktowania łodzi podwodnych, w której z jednej strony przyznaje sobie prawo zabronienia łodziom podwodnym wszelkiego ruchu i pobytu na obszarze wód norweskich, z drugiej strony jednak zaprzecza swemu obowiązkowi wydania takiego zakazu, któremukolwiek mocarstwu wojującemu. Wobec tego oświadczenia należy zauważyć, że rozporządzenie widocznie kieruje się tylko przeciw Niemcom, dlatego nie odpowiada pojęciu prawdziwej neutralności. Z tego względu poseł niemiecki w Chrystyanii otrzymał polecenie, przeciw temu postąpieniu rządu norweskiego, założyć stanowczy protest.

Wojna z Rumunią.

Pomyślny atak naszych monitorów.

Genewa. Nie określając dokładnie miejscowości, donoszą depesze z Bukaresztu o zdumiewającym ataku kilku austr.-węg. monitorów, na pewien punkt rumuńskiego brzegu Dunaju. Austro-Węgrom udało się wziąć cztery działa, przydzielone tamtemu stanowisku, poczem wobec posiłków, jakie otrzymali Rumuni, monitory austryackie cofnęły się.

Rumunia w niebezpieczeństwie.

Genewa. Generał Berthaud pisze w „Petit Journal“: Według mego zdania osiągnął Mackensen swój główny cel. Operacye niemiecko-bułgarskie w Dobrudży miały tylko obronę na celu, to znaczy, że miały tylko uprzedzać ofenzywę rosyjsko-rumuńską. Największe niebezpieczeństwo tkwi w tem, że równoczesny atak armii Mackensena i armii Falkenhayna może osaczyć całą armię rumuńską. Tylko ofenzywa przeciw Mackensenowi mogłaby udaremnić rozwinęcie planów Hindenburga. Ale i to nie byłoby wystarczającem, albowiem powstrzymanie pochodu Mackensena byłoby tylko spełnieniem połowy zadania. Rumunia znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Usprawiedliwianie się Rumunów.

Genewa. „Progress“ donosi z Bukaresztu: Ogromna liczba karabinów maszynowych i ciężkich dział zapewniła nieprzyjacielowi niszczącą przewagę i zmusiła Rumunów do odwrotu. Niebezpieczne też są rozpoczęte w Dornawatrze operacye państw centralnych, mające na celu odgciągnięcie armii gen. Leszyckiego od granicy rumuńskiej.

Z Grecyi.

Wieści z Aten.

Lugano. Z Aten donoszą do „Corriere della Sera“: Wojska ententy w Atenach i w Pireusie zostały postawione na stopie 15.000 ludzi. Wojska ententy skoncentrowano w Pireusie. „Secolo“ donosi z Aten: Wskutek poniedziałkowych demonstracyi przygotowuje ententa wysadzenie na brzeg w Atenach 2.000 żołnierzy marynarki. Dzienniki lyońskie donoszą, że Venizelos i Konduriotis postanowili, wobec położenia w Atenach wykonać próbę zagarnięcia władzy.

Przeciw postępowaniu ententy w Grecyi.

Lugano. Obiega tu pogłoska, że król Konstantyn wystosował do prezydenta Wilsona własnoręczne pismo, w którem protestuje przeciw sprzeciwiającemu się prawom ludzkości postępowaniu ententy w Grecyi.

Amerykańskie okręty w Pireusie.

Zurych. „Szwajcarska Informacya Telegraficzna“ donosi z Aten: Według pogłosek krążących w kołach marynarskich stoi eskadra amerykańskich okrętów wojennych w porcie Pireus. Okręty te mają w razie jakiegoś wypadku zabrać na pokład znajdujących się w Atenach amerykańskich obywateli.

Żądania ententy.

Ateny. Czwórporozumienie zażądało od ministra komunikacyi zestawienia 200 wagonów na linii Larissa na potrzeby sprzymierzonych w Macedonii. Minister zgodził się na to.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 19 bm.: Front perski: Nieprzyjacielska kawalerya, która usiłowała zbliżyć się między Hamadan i Bidjar, została odparta ze stratami. Wzięliśmy kilku jeńców. Nasze odziały wywiadowcze, wysunięte na wschód od Sakis (Aserbeidżan) dotarły do okolicy miejscowości Saimekale, o 40 km. na północny wschód od Sakis i odrzuciły siły rosyjskie. Oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej próbował zaatakować nasze oddziały wysunięte na północ od Sakis, został jednak ze stratami odparty. Front kaukaski: Na prawem skrzydle potyczki z korzystnym dla nas wynikiem. Na zachód od Kighe zdobyliśmy wiele broni i amunicyi. W centrum i na lewem skrzydle starcia patroli, przyczem wzieliśmy jeńców. Nieprzyjacielski atak, podjęty pod osłoną ognia karabinów maszynowych, został odparty.

Ostatni serbscy żołnierze.

Berno. Według doniesienia z Aten obliczają w greckich kołach militarnych straty serbskich wojsk na froncie macedońskim na 30.000 w zabitych, rannych, i zaginionych. Jeżeli cyfra ta nie jest ścisłą, to w każdym razie jest dość do prawdy zbliżoną. Straty te okażą się jednak straszne, gdy się pomyśli, że na macedońskim froncie występowały resztki armii serbskiej w liczbie 70.000 żołnierzy, a tylko szczupłe oddziały serbskie znajdują się w rumuńskiej armii w Dobrudży. Przy zaciętości, z jaką walczą Serbowie z Bułgarami nie jest wykluczone zupełne starcie nawet ostatków wojska serbskiego.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 20 października 1916 r.

Powołanie uwolnionych urzędników.

Budapeszt. Minister skarbu polecił Izbie handlowej i przemysłowej, ażeby zestawiła listę uwolnionych od służby wojskowej urzędników instytucyj bankowych, według ich niezbędności, aby przynajmniej część z nich mogła być powołana pod broń.

Sekretarz Jagow.

Berlin. (B. Kor.) Sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Jagow powrócił z wielkiej głównej kwatery.

„Pacific.“

Amsterdam. (B. kor.) Holenderski okręt trójmasztowy „Pacific“ został w drodze z Westhartlepool do Chrystyanii w tonącym stanie przez załogę opuszczony.

Niezaspokojone apetyty.

Wiedeń, 18. października.

Codzienny rachunek domowy zamyka gosposia wiedeńska zazwyczaj skonstantowaniem, że niewiele pozostaje nadziei, by mogła wszystkie odcinki kart na chleb, mąkę, tłuszcz, cukier, kawę i mleko zużytkować w terminie ich ważności.

Zwłaszcza karty na chleb i mąkę, które miały zrównać wszystkie stany, stały się w Wiedniu źródłem rozczarowania. Nawet po najdłuższem wystawaniu przed piekarzem trudno dostać chleba i mąki w ilości żądanej. Magistrat wiedeński, uznając słuszność skarg na temat niezaspokojonych apetytów, rozważał najrozmaitsze plany i w końcu zdecydował się zaprowadzić system rejonów dla zakupna mąki. Poszczególne komisye wydzielające karty na mąkę wskażą swym odbiorcom sklep, w którym w oznaczonym dniu będzie można mąkę zakupić.

Na razie cieszą się Wiedeńczycy znaczną poprawą stosunków na targu kartofli. Tych można było jeszcze dwa tygodnie temu dostać tylko za wysoką protekcyą. Obecnie towar nadchodzi już regularnie, a choć jakość jego nie zawsze jest pierwszorzędna, to jednak po doświadczeniach ostatnich tygodni nikt głosu oburzenia nie podnosi.

Gorzej przedstawia się sprawa z jajami i tłuszczami. Gospodynie, które nawet wobec zapewnień „Milesa“ nie wyzbyły się przezorności, czerpią obecnie z zakonserwowanych zapasów. Te zaś, które „Milesowi“ bezwzględnie zaufały, ponoszą skutki swej nieprzezorności, bo jaja dostają z trudem nawet ci, którzy za sztukę gotowi zapłacić więcej niż 40 hal. Sprawozdania targowe donoszą o silniejszym dowozie jaj z Galicyi, lecz konstantują równocześnie niedostateczność dowozu. W chłodzarniach gminy miasta Wiednia zamagazynowano dotąd 7½ miliona jaj.

Lecz mimo niezaspokojonych apetytów, znosiłby Wiedeńczyk niejeden jeszcze brak, byle tylko w sklepie odpowiadano mu grzecznie, tak pięknie i słodko, jak to bywało za dawnych czasów. Niestety personal sklepowy wyzbył się pięknych form i uderza w ten grubijański. Rozpisały się na ten temat szeroko dzienniki wiedeńskie karcąc ostro to zdziczenie obyczajów, zwłaszcza wśród szeregów drobnych sklepikarzy i grożąc porachunkiem po wojnie. Nawet oficyalny organ stowarzyszenia właścicieli wiedeńskich sklepów z towarami spożywczymi poucza swych członków o grzeczności, nieodzownej przy obsługiwaniu publiczności. Natomiast przykładem godnym naśladowania przyświeca popularna i w Galicyi firma Meinl'a. Sporządzić ona kazała bardzo piękne tablice, na których uwidocznia czego „chwilowo“ u niej dostać nie można. Stale widnieją napisy, że niema kawy, cukru, czekolady, kakao i marmolady. A że czego innego nikt nigdy u Meinla nie poszukiwał, odejść można po obejrzeniu tablicy wprawdzie z niezaspokojonym apetytem, lecz zawsze z zadowoleniem, że się nie usłyszało szorstkiej odpowiedzi.

ag.

Z Warszawy.

Kursy dla wykształcenia polskich urzędników politycznych i administracyjnych.

„Kuryer warszawski“ zamieszcza następującą wiadomość:

We wtorek przed południem w gabinecie służbowym radcy Pomian-Dziembowskiego w biurze generał-gubernatorstwa w obecności hr. Lerchenfelda odbyła się narada z redaktorami pism polskich w sprawie utworzenia kursów dla urzędników polskich. Wręczony obecnym projekt tych kursów zaznacza, iż dla przyszłej służby państwowej i administracyjnej polskiej generał-gubernatorstwo warszawskie projektuje utworzenie podczas zimy 1916 roku kursów przygotowawczych prowadzonych w języku polskim.

Kursy te będą oddzielne, akademickie, dla wyższej administracyi przy warszawskim uniwersytecie i trwać mają około 12 tygodni (od połowy listopada r. b. do Wielkiej Nocy 1917 r.). Kursy przygotowawcze dla urzędników średnich trwać mają też około 12 tygodni, lecz zostaną rozpoczęte cokolwiek wcześniej. Opłaty wynosić mają na kursach wyższych po 60 rb. płatne w dwóch ratach z góry, dla kursów przygotowawczych po rb. 6. Wykłady prowadzone będą przez docentów Uniwersytetu i Politechniki warszawskich, Uniwersytetu Ludowego, Szkół handlowych i t. d.

Narada z osobami miarodajnemi w tej sprawie ma się odbyć w środę. Narazie kursy zostaną otwarte w Warszawie i Łodzi, a jeśli okaże się potrzeba to i w innych miejscowościach. Organizacyą kursów tych zajmują się pp. hr. Lerchenfeld i radca Pomian-Dziembowski.

O szkołę narodową.

Pisma warszawskie donoszą:

Komisya do spraw ogólnych Rady m. stoł. m. Warszawy, po rozpatrzeniu wniosku radnego Stypińskiego i innych w sprawie utworzenia Rady szkolnej krajowej i w porozumieniu z wnioskodawcami, wystąpiła do Rady miejskiej z wnioskiem o uchwalenie następującej rezolucyi:

„Rada m. stoł. Warszawy, trwając na stanowisku złożonej w dniu jej otwarcia deklaracyi zbiorowej, poczuwa się do narodowego obowiązku oświadczenia:

że Naród Polski stoi niewzruszenie na gruncie niezaprzeczalnego prawa do samodzielnego zorganizowania oświaty powszechnej wszystkich stopni, tak, aby powetowaną być mogła wiekowa krzywda, przez tłumienie nauki Polsce wyrządzona i, ażeby dobroczynne działanie oświaty ogarnęło wszystkich mieszkańców ziemi polskiej bez różnicy wyznania, czyniąc z nich miłujących ją synów, świadomych obowiązków i godności narodowej obywateli Polski;

że osiągnąć cel ten należycie może tylko powszechne Szkolnictwo publiczne, zorganizowane w duchu narodowym przez władze państwowe niepodległej Polski, w myśl niezapomnianej tradycyi Komisyi edukacyjnej;

że już w chwili obecnej szkolnictwo powinno być pod wskazanemi hasłami prowadzone, a jego kierownictwo oddane polskiej instytucyi ogólno-krajowej, złożonej z przedstawicielstwa społeczeństwa polskiego, powołanej do przeprowadzenia jednolitej organizacyi szkolnej i zarządzania całokształtem spraw szkolnych i oświatowych.

Wniosek został uchwalony przez aklamacyę.

Z sali koncertowej.

W wojennych czasach — wojenny koncert symfoniczny. To znaczy: na estradzie muzycy w barwie „feldgrau“, kapelmistrz w takiejże bluzie; a na sali barwa ta także przeważa, gdyż i cel koncertu do pójścia zachęcał i warunki, w jakich się odbywał nie odstraszały. Wszakże sala ta na dzień przed koncertem była szpitalem, jutro weń się zamieni z powrotem. Kilkudziesięciu rannych i chorych żołnierzy musiało z niej ustąpić na kilka godzin, aby szpitalna „gwiazdka“ mogła im zabłysnąć. Ze smutnych ścian znanej nam sali biją echa cierpień w niej przebytych... w powietrzu rozchodzi się przykry zapach formaliny.

Orkiestra, zorganizowana przez dra Jana Plessa odegrała pod jego sprężystą i czułą batutą uwerturę Beethovena do tragedyi „Egmont“ i nieskończoną symfonię H-moll Schuberta. Pilności muzyków należy oddać uznanie za sumienne wystudyowanie programu. W najwyższej mierze atoli przypada ono drowi Plessowi.

Ale koroną koncertu był występ panny Edyty v. Voigtlaender. Znakomita artystka zagrała zachwycająco pięknie dwie romance Beethovena i koncert G-moll Brucha. Piękny ton gry panny Voigtlaender dominował nad zespołem, jakością i siłą brzmienia [illegible]

żał rywalizacyę orkiestry, a uroczą interpretacyą adagia w koncercie za zwyciężonego z wdzięcznością uznał się słuchacz, któremu trzy występy artystki zostaną w żywej pamięci.
Z. J.

KRONIKA.

Z miasta.

Wojenne kuchnie obywatelskie. W dniu 18 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Komisyi aprowizacyjnej, wybranego dla miejskich Kuchni wojennych. Przewodniczył wiceprezydent Federowicz, a uczestniczyli w posiedzeniu wiceprezydenci i liczni radni miejscy, oraz grono pań.

Po zagajeniu posiedzenia, referent Magistratu złożył sprawozdanie o stanie wykonania uchwał Rady miasta z 7 września w sprawie kuchni wojennych i między innemi podał do wiadomości, że lokale dla 6 kuchni obywatelskich są już wynajęte, a mianowicie dla pierwszej kuchni przy ul. Franciszkańskiej L. 4, — dla drugiej kuchni przy Alei Krasińskiego w budynku szkoły przem. żeńskiej, — dla trzeciej kuchni przy ul. św. Filipa L. 13, — dla czwartej kuchni przy ul. Starowiślnej 21, — dla piątej kuchni przy ul. Zielonej L. 7 (tu będzie umieszczona kuchnia dla żydów), dla szóstej kuchni w dzielnicy Podgórze przy ul. Wiślnej L. 6.

Lokale dla kuchni I. II. i IV. będą gotowe do otwarcia już za trzy dni, uboczne przygotowania dozwolą jednak na otwarcie tych kucni dopiero we czwartek dnia 26. października br. Inne lokale będą gotowe na 1. listopada i mogą być otwarte po kolei w pierwszych dniach listopada.

Następnie przedstawił dr. Rafał Landau sprawozdanie z przygotowań około otwarcia kuchni rytualnej dla izraelitów.

W dyskusyi jaka się rozwinęła po sprawozdaniach, udzielał wyjaśnień szczegółowych przewodniczący, a następnie zabierali głos w różnych kwestyach radni miejscy: dr. Ferber, dr. Ignacy Landau, Kosobucki, Nowak Stanisław, wiceprezydenci Rolle i Sare, dr. Schneider i radca Wielgus.

Przy ustanawianiu etatu personalu kuchni i jego poborów korzystano z doświadczenia p. prezesowej Rychłowskiej, prowadzącej kuchnię pod wezwaniem św. Zyty. Pani Rychłowska podjęła się też zająć doborem personalu fachowego i służebnego. W końcu uchwalono otworzyć pierwsze kuchnie w dniu 26. października br. we czwartek przyszłego tygodnia. Bliższe szczegóły dotyczące otwarcia kuchni będą ogłoszone osobno.

W dniu 19. bm. odbyło się posiedzenie delegatek Komitetów obywatelskich pod przewodnictwem wicepr. p. Rollego. Na posiedzeniu obradowano nad spisem potraw na pierwsze dni po otwarciu kuchni, celem dostosowania do niego dostaw.

W końcu wybrano opiekunki honorowe dla poszczególnych kuchni, a mianowicie: Dla kuchni I. przy ul. Franciszkańskiej: pp. Karasiową, bar. Przychocką, Stecową i Stępowską; — dla kuchni II. przy Alei Krasińskiego: pp. Krzeszową, Rozwadowską i Różańską; — dla kuchni III. przy ul. św. Filipa: pp. Lechnerową, Pecową i Walterową; — dla kuchni IV. przy ul .Starowiślnej: pp. Miziewiczową, Mrowcową i Schneidrową; — dla kuchni VI. w Dz. Podgórze: pp. Brajerową, Maryewską, Rollową i Służewską. — Dla kuchni V. nastąpi wybór osobno.

Brak mąki w Krakowie. Magistrat komunikuje, że cała rezerwa mąki pszennej do użytku kuchennego służącej, przez miejską aprowizacyę zgromadzona, została w zupełności wyczerpana, a sklepy miejskie otrzymały już resztę tych zasobów do rozsprzedaży. — Wojenna centrala zbożowa na razie z powodu niedostawienia pszenicy do młynów, nie jest w możności chwilowo dostarczenia do Krakowa szlachetnych gatunków mąki do użytku ludności. Wobec tego Magistrat zwraca uwagę, że przez pewien czas na karty chlebowe wyłącznie tylko chleb będzie można otrzymać. Mamy jednak nadzieję, że ten brak zostanie przez wojenną Centralę zbożową rychło usunięty i że ludność wkrótce będzie mogła już nabywać mąkę szlachetną, o czem, w razie jej nadejścia, Magistrat natychmiast ludność poinformuje. Według zapewnień Centrali zbożowej b r a k u c h l e b a n i e b ę d z i e i w s z e l k i e o b a w y w tym k i e r u n k u są n i e u z a s a d n i o n e.

Koncert Eryka Schmedesa. Zapowiedziany koncert sławnego Wagnerzysty, który tak wielkie w naszem mieście obudził zainteresowanie, odbędzie się w niedzielę 22. bm. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali „Sokoła". Znakomity artysta duński wystąpi z popisowym swym programem aryi Wagnerowskich, jakie zjednały mu sławę w narodowej operze wiedeńskiej. Odśpiewa on partye z „Walkiryi", „Zygfryda", „Śpiewaków Norymberskich", „Lohengryna" a nadto pieśni Ryszarda Straussa, R. Schumanna, i Griega po duńsku. Z gościem, który przybywa do nas z występów w Budapeszcie, wystąpi znana pianistka Klara Czop-Umlaufowa, która odtworzy utwory Bacha, Händla, Scarlattiego i Chopina.

Z Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r. Dnia 16 bm. złożyła szkoła wydziałowa im. św. Mikołaja kwotę 50 K dla Tow. Wzaj. Pomocy Uczestników powstania polskiego z r. 1863 i 64. Za ten dar w imieniu nad grobem stojących weteranów składa Towarzystwo najszczersze „Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy zajęli się składką. Zarazem Tow. przypomina się społeczeństwu, instytucyom i szkołom, by raczyli pamiętać o biednych starcach, którzy przed pięćdziesięciu kilku laty walczyli na tych samych polach, co dziś walczą Legioniści, ich synowie i wnuki. Wszelkie datki, choćby najskromniejsze, uprasza się przesyłać na ręce sekretarza Towarzystwa, Stanisława Langa, w Krakowie, ul. Czarneckiego 10.

Pomyłka egzekucyjna. Jeden z profesorów pisze nam: W piątek 13 bm. zjawił się w mieszkaniu mojem w czasie, kiedy profesor urzędowo bywa zajęty w szkole, oficyał egzekucyjny N. i zażądał od żony mej zapłacenia rzekomej należytości 10 K 20 h., grożąc w razie niezapłacenia egzekucyą, że „zaraz tu jego ludzie przyjdą". Kiedy pieniędzy nie otrzymał, zapisał szafę jako zajętą egzekucyjnie. Ponieważ jako lojalny obywatel i podatnik sumienny, zawsze wszystko w porę rządowi płacę, poszedłem nazajutrz z dokumentami do biura w magistracie. Tam funkcyonaryusz p. N. ledwie spojrzał na kartkę swą, wzywającą natychmiast ją podarł w strzępy i bez zaglądania przy mnie do ksiąg lub dokumentów mówił, oświadczył szybko, że to była pomyłka. Na moje zapytanie: czyja pomyłka — nie umiał odpowiedzieć.

Bez jakiegokolwiek biletu egzekucyjnego, bez wezwania do zapłacenia, takie najście z żądaniem zapłacenia nieprawnego, przedstawia się jako bardzo dziwna i niewytłumaczona pomyłka.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. „W „Kur. warsz." czytamy: Instytucya opieki nad dziećmi należy bezsprzecznie do najpoważniejszych w kraju. Posiada 17 gniazd w Warszawie i 60 na prowincyi. W czasach przedwojennych działalność Towarzystwa rozwijała się nader pomyślnie. I pierwsze dwa lata wojny zaznaczyły się w życiu instytucyi plonem pięknym i zaszczytnym. Z niemałym też lękiem wysłuchali uczestnicy zebrania delegatów gniazd oświadczenia, że instytucya znalazła się w warunkach bardzo krytycznych. Tak krytycznych, że rada ze smutkiem przewidywała możliwość przerwania dalszej pracy. Budżet Tow. wynosił bardzo poważną sumę 1.300.000 rb. rocznie. Składała ją ofiarność publiczna. I ofiarność ta w ostatnich czasach tak bardzo zmalała, że niema z czego prowadzić użytecznych i koniecznych instytucyi. Zawiódł nawet „kwiatek". Urządzony w dzień deszczowy, dał dochód bardzo nikły. Pogotowie opiekuńcze musiało już wstrzymać dalsze przyjmowanie dzieci. Streszczając to smutne położenie, „prezes mec. Wincenty Biskupski prosił obecnych delegatów o wypowiedzenie się, co czynić dalej? Czy zlikwidować instytucyę, czy walczyć dalej? Projekt likwidacyi jednomyślnie odrzucono. Kierownicy instytucyi są pewni, że społeczeństwo nie da zginąć Towarzystwu, które ma na swem sztandarze hasło ratowania dzieci.

Warszawskie Tow. numizmatyczne uchwaliło na ostatniem zebraniu ogłosić konkurs na medal lub plakietę, dla upamiętnienia przypadającej w roku przyszłym setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Do szeregu medali pamiątkowych wybitnych w ciągu roku bieżącego, przybywa jeszcze jeden, mianowicie dla upamiętnienia otwarcia politechniki polskiej. Medal ten różni się od medalu uniwersyteckiego tem, że dokoła orła uniwersyteckiego posiada napis: „Politechnika warszawska MCMXV".

Wystawa siedzib królewskich w Warszawie. Staraniem ruchliwego „Towarzystwa miłośników Warszawy" otwarta ma być w tych dniach wystawa siedzib królewskich. Wystawa jest zbiorowym wynikiem pracy członków „Tow. opieki nad zabytkami przeszłości". Pracy tej dokonano pod kierunkiem profesora Kazimierza Skórowicza. Inwentaryzacya pałacu w Łazienkach i jego różnych attynencyi dokonaną została pod kierunkiem profesora Juliusza Kłosa, oraz inżyniera-architekty Zdzisława Kalinowskiego. Będzie to już siódma z rzędu wystawa, dokonana staraniem Towarzystwa. Plany architektoniczne zastanawiają dokładnością i wykonaniem artystycznem. Uzupełniają wystawę zdjęcia fotograficzne, dotyczące wewnętrznego umeblowania, szczegółów ornamentyki itd., sporządzone przez specyalną pracownię fotograficzną, założoną przy Towarzystwie, a mieszczącą się w domu Baryczków, jak dział osobny, t. zw. Archiwum ikonograficzne, powstałe z inicyatywy i prowadzone przez dyrektora Muzeum miejskiego Bronisława Gembarzewskiego. Całość mieścić się będzie na wszystkich trzech piętrach kamienicy Baryczków.

Nauczanie powszechne. Włościanie gminy Brzeźno w pow. sieradzkim uchwalili wprowadzić nauczanie powszechne, opodatkowując się po 40 groszy z morga i 2 rub. od dziecka. Na razie ma być otwartych 10 szkół, z których już uruchomiono 8.

Z Tow. Naucz. Szkół wyższych. Przed kilku dniami deputacya T. N. S. W., złożona z Dra Tilla, Dra Bykowskiego i dra Zagajewskiego wręczyła mianowanym na ostatniem Walnem Zgromadzeniu członkom honorowym Twa pp. rektorowi Twardowskiemu i prof. drowi Zakrzewskiemu dyplomy honorowe.

Rozdanie stypendyów z fundacyi im. Adama Mickiewicza. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego T. N. S. W. rozdzielono stypendya z fundacyi Adama Mickiewicza, przeznaczone dla wdów i sierot po profesorach szkół średnich. Uwzględniając ciężkie dzisiejsze stosunki, zarząd Gł. nadał więcej jak zwykle, bo 26 stypendyów, a jedno zarezerwował dla wdowy po zmar.ym niedawno profesorze, mimo, że wdowa ta nie zdążyła jeszcze wnieść podania. Przy uchwaleniu stypendyów pilną uwagę zwracano na to, by przyznać je najbardziej potrzebującym, a więc wdowom obarczonym liczniejszą rodziną, uwzględniając przy tem warunek, że zmarły był członkiem T. N. S. W.

Z Tarnowa. Szkarlatyna powoli zaczyna w mieście wygasać. Wprawdzie szkoły, które zamknięto na dwa tygodnie, dostały przedłużenie zamknięcia do 27 bm., mimo to według informacyi urzędowych liczba wypadków stale się zmniejsza, gdyż w szpitalu jest ich 29, na mieście 16. Jest to zasługą głównie fizyka miejskiego dra Walczyńskiego i władzy wojskowej, szczególnie lekarza sztabowego dra Zielińskiego.

Od dłuższego czasu miasto pozbawione jest dowozu ziemniaków. Dzieje się to skutkiem niskiej taryfy maksymalnej, wynoszącej 9 kor. za 100 kg. Magistrat tarn. chcąc przyjść ludności z pomocą zakontraktował na razie 5 wagonów ziemniaków. W przyszłości obiecanych jest 50 wagonów.

Koncert p. P i l a r z - M o k r z y c k i e j, wykonany w sali kasynowej, miał pewne powodzenie. Współkoncertantem rozgłośnej śpiewaczki był p. Przeorski, który doskonale odegrał parę utworów; akompaniował bardzo wytwornie.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

Na rozprawie o nadużycia asenterunkowe w dniu dzisiejszym przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, którzy w swoim czasie korzystali z fałszywych legitymacyi, dostarczonych im przez oskarżonych. Zeznania świadków na ogół nie przynoszą nowych bardziej interesujących szczegółów i streszczają się przeważnie w tem, gdzie, kto i za jaką kwotę dostarczył im fałszywych legitymacyi.

Św. Józef P o p p e r recte Poperle, konduktor kolejowy, podał, że został wciągnięty w całą aferę przez niesumiennych ludzi. O możności uzyskania fałszywej legitymacyi dowiedział się świadek od Wasserbergowej, właścicielki hotelu w Oświęcimiu. Legitymacyi dostarczył mu szwagier Kleinwachs, świadek zaś bezinteresownie interweniował o legitymacye dla braci Bronnerów, za co ci załpacili 2500 koron.

Kap. audyt. Ż e g e r a c postawił wniosek o przesłuchanie Wasserbergowej z Oświęcimia, na okoliczność że pośrednicy i na prowincyi grasowali.

Trybunał przychylił się do wniosku.

Św. Schołem O s i e k zeznał, że legitymacyę otrzymał od Urygi przez nieznajomego pośrednika, który mu ją wręczył w Dębnikach. Z tego powodu wywiązała się ponownie długa dyskusya o tajemniczym Leonie Nassie z Dębnik. Za legitymacyę zapłacił 500 koron, do wojska nie został wzięty.

Św. Franciszek R a d w a ń s k i legitymacyę otrzymał od Urygi za 200 K.

Św. Bolesław W i e r z e j s k i legitymacyę dostał od Urygi — za 500 kor., przyczem świadka zapewniono, że legitymacya jest prawdziwa.

Św. H i r s c h Z w e i g legitymacyę otrzymał od H i r s c h a R i e z e r a, który uciekł do Holandyi. Ile za nią zapłacił — nie podaje.

Św. Dawid S c h e i n o w i t z podał, że legitymacyę otrzymał od Jaskra, który wpisał do karty ewidencyjnej, że świadek jest ciężko chory.

Potem skonfrontowano p. Helenę Starkiową, matkę oskarżonego z p. M. R i e s e r o w ą, żoną oskarżonego Leiba, która przychodziła do mieszkania Starkla i usiłowała mu wręczyć jakieś papiery wojskowe — co stwierdzono.

Św. Izak Meyer S p i e g e l podaje, że stracił na wojnie dwóch synów, a w obawie o trzeciego wystarał się o fałszywą legitymacyę, której dostarczył mu Rieser; świadek zaś ukarany został później 4-tygodniowym aresztem.

Oskarżony S t a r k e l przyznał, że za 50 K wsunął kartę Spiegla do zbioru dokumentów. Kto ją sfałszował — oskarżony nie wie. Na karcie wypisano po łacinie, że Spiegel jest chory na serce.

W dalszym ciągu odczytano zeznania Seeliga Guttmanna, z których wynika, że był on klientem Jaskra. W karcie świadka wypisano: „fast zahnlos". (Wesołość).

Kap. aud. Żegerac: Jaskier jest widocznie kiepskim dentystą, gdyż Guttmann ma wszytskie zęby. (Wesołość).

Następnie kap. audytor Ż e g e r a c wznowił swój wniosek o przesłuchanie dyr. Grodyńskiego, który ma przedstawić stosunki, jakie panowały w Wydziale wojskowym magistratu, gdy oskarżeni funkcyonaryusze tam pracowali.

Obrońca Dr K. O s t r o w s k i w imieniu ławy obrońców poparł ten wniosek w interesie zupełnego wyświetlenia sprawy.

Trybunał przychylił się do wniosku i wyznaczył termin na przesłuchanie dyr. Grodyńskiego na dzień 27 bm.

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie Stanisław i Karol W o ł k o w s c y, którzy podali, że do sprawy zawikłał ich osk. Satalecki wspólnie z oskarż. Urygą.

Św. Hersch C z a p n i k, drukarz z Podgórza, otrzymał legitymacyę od Schlejny Kirscha, który obecnie przebywa w Holandyi.

Św. Róża N e u f e l d, córka kupca, podała, że wystarała się o legitymacyę dla swego brata, który był kolegą oskarżonego Starkla. Starkel zwrócił jednak poufnie uwagę żandarmeryi fortecznej, że Neufeld spóźnił się o kilka dni do przeglądu, skutkiem czego został aresztowany i służy obecnie w wojsku.

W końcu przesłuchano świadków Feiwischa L ö w e n s t e i n a, agenta handlowego, Herscha M a n d e l b e r g e r a, który kupił legitymacyę od Meilecha Winzelberga za 700 kor. i Arona Schoellera, poczem rozprawę odroczono do jutra.

Z iłżeckich lasów.

(Notatka z podróży).

Sekcya epidemiczna Galic. Czerw. Krzyża poleciła mi założyć szpital w okupacyi austro-węgierskiej, w Solcu nad Wisłą. Od dłuższego czasu dopominały się o to władze gubernialne i wojskowe, spodziewając się najwidoczniej powrotu w jesiennej porze chorób epidemicznych. W sobotę 7. bm. spotkałem się z lustratorem szpitali epidemicznych, p. Waldtem, towarzyszem podróży w Starachowicach, gdzie od wiosny jest czynny szpital epidemiczny naszej Sekcyi w dawnym budynku szpitala fabrycznego. Nazajutrz czekała nas uciążliwa 70-kilometrowa droga końmi przez lasy iłżeckie do Solca.

Ranek był pochmurny i zaczął padać deszcz drobny, zwiastujący dłuższą niepogodę, gdy zajechał po nas z komendy obw. dr. Barański, lekarz powiatowy, kierownik i organizator naszej podróży. Energia kol. B. przemogła nasze ociąganie się i w deszcz ruszyliśmy w drogę.

Wkrótce, za Wierzbnikiem, bardzo przez wojnę zniszczonym, zaczęła się błotnista, uciążliwa droga wśród gęsto podszytego liściastym krzewem lasu. Ni ptaka, ni zwierza. Monotonną ciszę przerywał chlupot deszczu i parskanie koni.

Naczytaliśmy się po gazetach galicyjskich tyle o bandytach w tej okolicy, że rozmowa szybko zeszła na miejscowe warunki bezpieczeństwa. Niedawno, parę dni temu, goniono za księdzem ot, tu na zakręcie koło opuszczonej leśniczówki. Jegomość miał dobre konie i zdołał uciec opryszkom. Wprawdzie przed miesiącem była obława na bandytów, których paru złapano wraz z osławionym Marcem i osadzono ich w więzieniu komendy. Marcowi, który jak podhalański Janosik łupił tylko bogatych i już był otoczony legendą ludową, jako najniebezpieczniejszemu skuto ręce i nogi i mocnym łańcuchem przygwożdżono go do ściany. Lecz nieopatrznie dano mu łyżkę do jedzenia, a on tą łyżką zdjął kajdany, wyskrobał tynk na murze, wyjął cegły i uciekł w lasy, przeszedszy najspokojniej koło warty więziennej. Niemasz go już podobno w tej okolicy. Słaba to dla nas pociecha, bo Marzec jest wszechobecny i tam się zjawia, gdzie go się najmniej spodziewają.

Bandyci każą się chłopom przechowywać pod grozą śmierci a surowe kary ze strony komendy, jak świeżo zamierzona groźba puszczania z ogniem całych wsi nie zapobiegnie i nie uleczy tych niezwykłych stosunków. Przyczyny objawu tkwią głęboko i nie spalą się w tym zamierzonym ogniu karnym...

Na szczęście las się skończył i o Marcu zapomnieliśmy.

Las zastąpił krajobraz zgliszcz. Rzędami sterczą kominy popalonych chat, jakby na straży wygasłych, czarnych ognisk. W pobliżu spalonej chałupy nowa siedziba: ziemianka lub świeżo odbudowane, najczęściej na prędce sklecone z desek i gliny domostwo. A dalej za ruiną zieleni się już ruń ozimin. Ludzi widać mało: wszyscy jacyś milczący, skupieni, nieufni.

W Rzeczniowie, w połowie drogi zmieniono na posterunku żandarmeryi wygodny wehikuł komendy na podwodę.

Niema bryczek i jeździ się w deskach od nawozu, na wązkich siedzeniach ze słomy. Trudno było we trzech się pomieścić, lecz nikt z nas nie narzekał, bo każdy rozumiał, że inaczej być nie może.

Doliną rzeczki Krępianki zbliżaliśmy się do Wisły. Czuć było w powietrzu bliskość wielkiej rzeki. Zapominając o niepogodzie, zmęczony i przemoknięty z upragnieniem wypatrywałem, czy nie ujrzę gdzie szarej wiślanej wstęgi. Dawnom już jej nie widział, tej rzeki, która jak oś główna koordynuje najgoretsze pragnienia nasze... Lecz natura terenu stała na przeszkodzie. Solec leży na górze i konie z trudem pięły się po rozmokłych kolejach. Dopiero o zmroku wjechaliśmy na obszerny, błotnisty rynek solecki.

Na wyniosłej krawędzi lewego brzegu Wisły, u ujścia Krępianki leży Solec a w pobliżu, na sąsiedniej wyżynie folwark Ray.

Ruiny zamku, zarosłego krzakami, sterczą nad urwistym brzegiem; dzieli je od miasta głęboki parów. Wszędzie liczne ogrody owocowe. Parę budynków murowanych, reszta — nędzne domki, zamieszkałe przez ubogą i niechlujną ludność żydowską. Obok klasztoru Reformatów obszerny gmach rosyjskiego seminaryum nauczycielskiego.

Spoglądam na te mury, w których preparowano chłopięce dusze, by z nich wyrobić renegatów polskości i działaczy rusyfikacyi. Lecz sztywne formy systemu nieraz rozsadzała żywiołowa siła polskiego rozrostu. Dużo wśród nauczycielstwa polskiego w Król. Polskiem było w ostatnich lat dwudziestu dzielnych i ofiarnych działaczy, wychowanków tej seminaryjnej kaźni.

Na każdym kroku widać w Solcu niedbalstwo niedawnej przeszłości i zupełny brak organizacyi, którą usilnie hamowały rządy Prywiślinja. Solec ma wszakże przyrodzone warunki rozwoju. To też za Rzpltej było tu inaczej. Był tu piękny zamek z ogrodem włoskim i mostem do miasta, w Rayu „winniczka, figarnia porządna, w niej 39 drzew figowych, wszystkie dobrze obrodziły — jak pisze lustracya z XVII w. Drzewa morelowego i brzoskwiniowego koło 300 sztuk, zwierzyniec. Z wylewów Wisły i Krępy były jeziora królewskie, skąd płynęły dziesięciny rybne. Żydom nie wolno było mieszkać i nabywać domów i placów. Żyd rzeźnik mieszkał za miastem. Potop szwedzki zniszczył wszystko. W końcu XVIII. starosta Przedenberski zamek częściowo odrestaurował i w nim przyjmował Stanisława Augusta, gdy w marcu 1717 przeprawił się przez Wisłę do Kazimierza. Za Królestwa Pol. Solec był miasteczkiem, dziś jest to osada opuszczona i zdezorganizowana. Nawet studnia w rynku jest nieczynna, bo bojkotują ją żydzi, woziwody, którzy zarabiają w ten sposób na życie, czerpią potrzebną wodę beczkami z pobliskiej Wisły i rozwożą ją mieszkańcom. To też, gdy przed wojną studnię na nowo ocembrowano i przygotowano do publicznego użytku, zagrożony w swych zarobkach cech woziwodów postarał się o to, by w studni znalazło się nazajutrz po jej otwarciu parę zdechłych kotów, których widok odstraszył mieszkańców od studziennej wody.

(C. d. n.).

Prof. Dr. Stefan Dąbrowski.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.